

# PORÓD W TOWARZYSTWIE

Patrycji Obarek-Nowak w czasie porodu towarzyszył mąż Michał. Gdy na świecie pojawił się synek Brajan, oboje zaczęli płakać ze szczęścia.

- Jestem wdzięczna mężowi za to, że mnie wspierał - mówi łodzianka.

Co druga rodząca w łódzkich szpitalach ma obok siebie bliską osobę. Najczęściej jest to mąż lub partner, ale zdarza się również, że kobiecie towarzyszy jej mama, siostra lub przyjaciółka. Na sali porodowej w roli wspierającej osoby wystąpiła również dorosła córka rodzącej oraz teść.

## OTRZEĆ CZOŁO I POMASOWAĆ PLECY

Karolina Tybulczuk rodziła w „Rydygierze”. Podczas poro-



Karolina Tybulczuk rodziła z mamą, Małgorzatą Pawłowską. Dziś jej syn Kacperek ma półtora roku.

du wspierała ją mama, Małgorzata Pawłowska.

- Tata dziecka nie zdążył dojechać, więc Kacperka na świecie przywitała moja mama - wspomina łodzianka. - Cieszyłam się, że jest przy mnie. Miałam wrażenie, że zmęczyła się bardziej niż ja.

Na jednej z łódzkich poro-

dówek rodzącą wspierała 20-letnia córka. Natomiast pacjentka prywatnego szpitala tak bardzo chciała mieć rodzinny poród, że zgodziła się na zastępstwo. Gdy ojciec dziecka odmówił uczestnictwa w tym wydarzeniu, z pomocą pospieszył... jego tata. Teść kobiety, jak mówiły położne, spisał się wspaniale. W nagrodę mógł przeciąć pępowinę i jako pierwszy przytulił wnuka.

Nie wszystkie panie chcą, aby nawet najbardziej kochany partner oglądał je w trakcie porodu, to fizjologia i wiele może się zdarzyć. Nie chcą tego również partnerzy, bo przeraża ich fakt, że kobieta cierpi. Tak było w przypadku Roksany Supeł, którą w trakcie pierwszego porodu, urodziła córeczkę, wspierał chłopak Michał Czekalski. Dwa lata później młoda mama po raz kolejny trafiła na porodów-

kę w szpitalu im. Rydygiera. Tym razem aby urodzić synka Fabiana.

- Ojciec dziecka tak przeżył pierwszy poród, czuł się bezsilny, gdy mnie bolało, więc postanowił, że w kolejnym nie chce uczestniczyć - opowiada.

Niektórzy panowie odmawiają udziału w narodzinach potomka, bo nie znoszą widoku krwi. Jeszcze inni boją się, że jeśli zobaczą kobietę w fizjologicznej sytuacji, przestanie być ona dla nich atrakcyjna jako kochanka.

- Panowie chętnie uczestniczą w pierwszym okresie porodu, tym najdłuższym i najtrudniejszym - mówi Marta Makota, położna w szpitalu im. L. Rydygiera. - Czują się potrzebni, bo mogą pomasażować swoją partnerkę, pospacerować z nią, podać coś do picia lub otrzeć czoło. Czasami kobiecie wystarczy, że trzymają ją za rękę i zajmują rozmową. Obecność bliskiej osoby korzystnie wpływa na rodzące, czują się

**Marta Makota, doświadczona położna ze szpitala im. Rydygiera, pamięta czasy, kiedy na porodówkę rodzinom pacjentek nie było wolno wchodzić. - Na szczęście już minęły - mówi.**

bezpiecznie, są rozluźnione.

## PORTIER BYŁ NAJWAŻNIEJSZY

To, co dziś wydaje się oczywiste, a więc obecność bliskiej osoby w trakcie porodu, przed laty było nie do pomyslenia. Jeszcze w latach 70., 80. oddział położniczy był zamknięty. Rodząca nie miała możliwości kontaktu z kimkolwiek z zewnątrz.

Na oddziałach nie zawsze były

telefony, więc mogła co najwyżej pomachać z okna mężowi stojącemu przed szpitalem. Ważną osobą był portier, który przekazywał rodzinom, które przynosiły przyszłej mamie pomarańcze lub cytryny, informacje o tym, co się z nią dzieje. Gdy dziecko się urodziło, to on często informował o płci i wadze nowego członka rodziny.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

FOT. MACIEJ STANIK, ARCHIWUM RODZINNE, PAWEŁ ŁACHETA



Partner Roksany Supeł był przy pierwszym porodzie. Drugie dziecko, Fabiana Oliwiera, pani Roksana rodziła już bez wsparcia bliskiej osoby.



Brajan, syn Patrycji Obarek-Nowak i jej męża Michała przyszedł na świat 14 października. Ważył 3440 g, a mierzył 54 cm.